

dr hab. Stanisław Witold Kłopot  
Zakład Socjologii Miasta i Wsi  
Instytut socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego

**Recenzja rozprawy doktorskiej Marka Soboty „Pogrom kielecki i jego kontekst społeczno-historyczny w świadomości mieszkańców Kielc” napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Mariana Malikowskiego.**

Bardzo obszerna rozprawa, bo licząca aż 513 stron wraz załącznikami dowodzi wielkiej pracowitości doktoranta, który przebrnął przez ogromną literaturę naukową, w tym również prace magisterskie dotyczące problemu kieleckiego jak i publicystykę związaną bezpośrednio i pośrednio z pogromem kieleckim. Ponadto wykorzystane w pracy zostały inne dane wtórne: informacje statystyczne i urzędowe. **Jednakże mimo czytelnego nakładu pracy autora rozprawa w zaledwie minimalnym stopniu spełnia oczekiwania związane z rozprawą doktorską.** O tak niskiej ocenie jej walorów konstrukcyjnych i merytorycznych zdecydowały:

1. błędy konstrukcyjne pracy połączone z niepotrzebnymi, zbędnymi popisami erudycyjnymi autora,
2. niezbyt trafnie obrane podejście teoretyczne,
3. brak hipotez badawczych,
4. istotne braki we wnioskowaniu z istniejącego stanu badań i dość jednostronnie wykorzystana literatura,
5. braki istotnych dla głównego problemu rozprawy pytań w skonstruowanym kwestionariuszu ankiety połączone z zbyt ogólnym formułowaniem pytań,
6. błędy w interpretacji, wnioskowaniu z wytworzonych w badaniach informacji.

Nie poprosiłem o poprawę pracy, gdyż tylko błędy konstrukcyjne, usunięcie nadmiaru zbędnych informacji oraz drobniejsze uchybienia merytoryczne i redakcyjne jak ujednoczenie numeracji przypisów byłyby możliwe do usunięcia w kolejnej poprawionej już wersji rozprawy. Mankamentów metodologicznych i merytorycznych w części referującej rezultaty badań empirycznych już nie da się usunąć. Z tych racji przedstawiam recenzję w której podnoszę główne i nie wszystkie mankamenty pracy, uzasadniające moją powyższą ocenę.

Merytoryczną zawartość pracy otwiera rozdział poświęcony koncepcji pracy. Tytuł rozprawy sugerował badanie pamięci zbiorowej współczesnych mieszkańców Kielc, w którym zrekonstruowano by ich wiedzę dotyczącą kontekstu społeczno-politycznego zdarzeń, wiedzy dotyczącej samego pogromu, jego przebiegu i uczestników, reperkusji wywołanych pogromem kieleckim tak dla zbiorowości mieszkańców miasta jak też i dla państwa polskiego. Przyjęcie tej perspektywy badawczej stwarzało szansę na wielowymiarową subtelną analizę związków pomiędzy aktualną wiedzą o pogromie kieleckim a stosunkiem do tych tragicznych zdarzeń współczesnych kielczan. Niejako przy okazji zostałyby wydobyty ideologiczny i polityczny kontekst współczesnych sporów o pamięć przeszłości, czyli politykę historyczną. Poza dyskusją bowiem pozostaje fakt, że publiczne dyskursy o przeszłości narodu, regionu, czy miasta poza własnym biograficznym doświadczeniem, wiedzą wyniesioną ze szkoły są istotnym źródłem wielce zideologizowanych opinii o faktach i zdarzeniach z przeszłości.

Oczywiście jest kwestią autonomicznego wyboru opiekuna naukowego rozprawy a przede wszystkim jej Autora przyjęcie takiego a nie innego teorematu dostarczającego kategorii opisu i wyjaśnienia wytworzonych w toku badań informacji jak też umożliwiających reinterpretację danych źródłowych i bogatej już literatury przedmiotu związanej z pogromem kieleckim. Jednakże wybór ten winien wynikać z dyskusji nad walorami eksplanacyjnymi, poznawczymi oferowanymi przez takie a nie inne podejścia badawcze, w których badania nad stosunkiem do przeszłości, świadomością historyczną współczesnych Polaków były i są prowadzone. Z dyskusji nad stanem badań winny wynikać argumenty przemawiające za osadzeniem rozprawy w teorii postaw, w której to została ona osadzona. Nie znalazłem w rozprawie argumentów przemawiających za przyjętym teorematem. Usytuowanie rozprawy w teorii postaw w moim przekonaniu nie oferuje zbyt dużych korzyści poznawczych i eksplanacyjnych. Rzecz bowiem jest bardziej złożona niż wynikałoby z wywodów Autora zawartych w tekście rozprawy. Konieczną bowiem byłaby próba wykazania, że uchwycony, zrekonstruowany w badaniach zbiór postaw pozostaje ze sobą w silnych związkach tkwiących w warstwie emocjonalnej respondentów zakorzenionej w ich systemie wartości i co za tym idzie w przekonaniach o świecie tak minionym jak i współczesnym. Z analiz danych empirycznych wynika generalny wniosek, którego z ideologicznych racji nie dostrzega autor badań, a mianowicie że opinie, oceny respondentów mają swoje źródło w uświadamianych bądź nie uprzedzeniach respondentów w stosunku do Żydów.

Logiczną konsekwencją pierwszej części rozdziału powinno być zaprezentowanie założeń badawczych, głównych problemów pracy i ich uszczegółowienie oraz hipotez badawczych. Czytelnik pracy nie może domniemywać z jej zawartości ukrytej struktury problemowej i hipotez, które na podstawie danych zastanych, literatury przedmiotu jak i własnych badań weryfikować zamierza jej Autor. O ile dobrze interpretuję na podstawie wielokrotnej lektury rozprawy jej strukturę problemową

Autor próbował w rozprawie zrekonstruować kontekst społeczny, i polityczny pogromu kieleckiego na podstawie danych zastanych a przede wszystkim badań historyków oraz spory w znacznej mierze o charakterze ideologicznym dotyczące przyczyn pogromu i ich konsekwencji. Mimowolnie zatem wchodzi autor w obszar zmieniającej się w czasie polityki historycznej narzucającej publiczne dyskursy związane ze stosunkami polsko-żydowskimi, w których pogrom kielecki i interpretacja jego kontekstu społeczno-politycznego jest egzemplifikacją tej ogólniejszej kwestii. Poza dyskusją pozostają fakty: a mianowicie: liczba ofiar oraz kto dopuścił się mordów. W tym miejscu nie jest ważne czy zabijali żołnierze, mieszkańcy Kielc, pracownicy urzędu bezpieczeństwa. Ważne jest to, że byli to Polacy. Kolejnym krokiem już na podstawie własnych badań empirycznych miało być :

- a) zrekonstruowanie stanu wiedzy o pogromie kieleckim uczestników badań,
- b) zrekonstruowanie opinii respondentów o społeczno- historycznym kontekście tych zdarzeń,
- c) sposobów upamiętniania pogromu kieleckiego i ewentualnego uczestnictwa w uroczystościach związanych z upamiętnianiem pogromu kieleckiego,
- d) opinii o stosunkach polsko-żydowskich i ich wpływie na przekonania i postawy badanych kielczan dotyczących pogromu kieleckiego, oraz
- e) poziomu ewentualnego antysemityzmu badanych kielczan.

Nawet jeśli wymieniona w tym miejscu lista problemów podnoszonych w pracy jest niepełna, to wskazują one na treść , strukturę i wzajemne związki pomiędzy hipotezami badawczymi, które winny dotyczyć tak realizowanej w długim okresie czasu zmiennej polityki historycznej i jej potencjalnego wpływu na wiedzę, przekonania badanych oraz postaw badanych i czynników je generujących. Brak klarownego skonceptualizowania pracy jest istotnym jej mankamentem, przesądzającym o jej walorach poznawczych.

Sporą część rozdziału (strony 32-62) stanowi omówienie stanu wiedzy i badań dotyczących stosunków polsko-żydowskich, pogromu kieleckiego, łącznie z pracami magisterskimi do których udało się dotrzeć Autorowi rozprawy. Brak w tej części rozdziału jakiegось wyraźniej wyartykułowanej przewodniej idei organizującej omówienie wybranych prac. Ta część winna stanowić odrębny rozdział o klarownej strukturze od prac syntetycznych poświęconych relacjom polsko-żydowskim w okresie od 1918 roku do czasów współczesnych i stosunkom pomiędzy kielczanami a ich żydowskimi współmieszkańcami w tym okresie. W tym odrębnym rozdziale winny być zrekonstruowane różne nurty w interpretacjach kontekstu i samego pogromu w pracach historyków, wypowiedziach publicystów i polityków. W prezentowanym stanie badań zabrakło mi omówienia prac dyskutujących politykę władz komunistycznych w stosunku do ludności żydowskiej: od przyzwolenia na samoorganizację ludności

żydowskiej w partiach politycznych, stowarzyszeniach w tym również o charakterze religijnym, deklaracjach władz zapewniających o stworzeniu warunków dla autonomii tej mniejszości aż do wspierania wyjazdów Żydów z Polski, bądź cichego przyzwolenia na nielegalną migrację Żydów. Wreszcie, co jest dla kontekstu pogromu istotną sprawą nacisk władz na przemieszczanie Żydów na tereny Ziemi Odzyskanych. Intencje władz wspierających migrację z terenów dawnej Polski na Ziemię Odzyskaną były przecież w miarę czytelne. Po pierwsze, miejskie osadnictwo żydowskie, szczególnie na Dolnym Śląsku w czytelny, w świetle dostępnych statystyk i analiz badaczy, sposób wpływały na tempo zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Po drugie, migracje te usuwały problem ewentualnej restytucji mienia żydowskiego przejętego w czasie wojny i bezpośrednio po wyzwoleniu przez ludność polską. Usuwały zatem ekonomiczne przyczyny potencjalnych konfliktów polsko-żydowskich. Po trzecie, łagodziły konflikty, których tłem był antysemityzm o pozaekonomicznym charakterze. Po czwarte, były szansą odbudowy, zrekonstruowania społeczności żydowskich w zmienionych realiach politycznych i materialnych.

Za zbędne uważam podawanie informacji biograficznych w tym również wybiórczo zresztą o pochodzeniu autorów piszących na temat stosunków polsko-żydowskich. Jeśli Autor rozprawy nie podnosi kwestii stronniczości literatury wynikającej z etnicznego/ kulturowego osadzenia autora; czyli że te same fakty, zdarzenia inaczej będą podawane, interpretowane przez polskich badaczy a inaczej przez żydowskich, to selektywne wskazywanie etnicznego pochodzenia w tych krótkich biogramach jest intelektualnym nadużyciem. Dla pełnej jasności mego stanowiska, chcę bardzo wyraźnie stwierdzić, że podzielam twierdzenie W. Wrzoska o „nieuchronnej stronniczości historii”, w tym wynikającej z kulturowego zanurzenia badaczy. Szkopuł w tym, że przynajmniej część z wymienionych autorów niezależnie od swych żydowskich korzeni osadzeni są w polskiej kulturze i to ona kontekstualnie determinuje i obszar ich badań i interpretacje minionych zdarzeń. Już na marginesie tego wątpliwego opisu erudycyjnego autora pracy, chciałbym przypomnieć, że kilku z wymienionych autorów o ile znam ich prace, nie zajmowało się szczególnie kwestiami polsko-żydowskimi. Niewątpliwie należą do nich między innymi filozof Hannah Arendt a także znakomity historyk Andrzej Paczkowski. Podobnie jak zbędne jest definiowanie pojęć/ kategorii służących analizie i wyjaśnianiu problemów podnoszonych w pracy. Wystarczyło poprzez odnośniki zaznaczyć za kим przyjmuje autor taki a nie inny zakres pojęć lub w tekście dać własną definicję tych kategorii.

Rozdział drugi jest złożony z dwu odrębnych części; pierwsza poświęcona zgodnie z tytułem rozdziału sytuacji społeczno-politycznej w Polsce w latach 1944-1947, drugą zaś skrótowo zreferowanym stosunkom polsko-żydowskim od XI wieku oraz społeczności żydowskiej Kielc do likwidacji getta w 1942 roku. Jak się mają złożone stosunki polsko-żydowskie na przykład w XIV czy XVII wieku do pogromu kieleckiego trudno dociekać. Ale jeśli już Autor widział konieczność

przypominania znanych informacji, to przynajmniej mógłby podnieść kwestię niesłychanie istotną dla trajektorii dziejów społeczeństwa feudalnego Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przypomnieć wypada, że według badań historyków, to ekonomiczny sojusz szlachty z Żydami zламаł pozycję miast i w konsekwencji doprowadził do regresu ekonomicznego państwa już w XVII wieku.

Żałować należy, że okres 1918-1946 z historii mieszkańców Kielc tak skrótowo i powierzchownie został potraktowany w pracy. Ważniejsze od przywoływanych faktów, są te o których z lektury pracy się nie dowiemy. Nie wiemy jaki obraz miasta i jego mieszkańców zrekonstruował sobie na podstawie lektur pan Sobota, pozostaje mieć tylko nadzieję że odmienny od słynnego opisu Kielc z wiersza Witkacego. Nie wiadomo nic o strukturze ekonomicznej miasta, o warunkach życia, o warunkach mieszkaniowych owego czasu. Nie wiadomo nic o strukturze społecznej przedwojennych Kielc ani też o strukturze zbiorowości żydowskiej i jej miejscu w życiu kulturalnym, społecznym, politycznym a przede wszystkim gospodarczym Kielc. A rzeczy są jak się zdaje istotne dla zrekonstruowania społeczno-historycznego kontekstu pogromu kieleckiego. Przecież w pogromie brali udział dorośli kielczanie, ukształtowani mentalnie w okresie międzywojennym lub jeszcze wcześniejszym, którzy w swym życiu musieli pozostawać w jakichś relacjach ekonomicznych, społecznych z żydowskimi współmieszkańcami. Nie wnिकam, na ile istnieją rzetelne opracowania historyków miasta Kielc w tej materii, ale istnieją międzywojenne dane statystyczne, w tym dane ze spisów powszechnych umożliwiające przybliżenie tych problemów. Istnieją również i powojenne dane statystyczne; w tym dane ze spisu z natury z 1950 roku. Co prawda nie był to spis w pełni powszechny i przeprowadzony został cztery lata później, ale w tak krótkim czasie podstawowe cechy zbiorowości Kielc nie uległy przecież radykalnej zmianie. Wiemy, że po wyzwoleniu do Kielc ściągnęła część ocalałych z Holocaustu Żydów kieleckich, przyjechali również do miasta Żydzi pochodzący z mniejszych ośrodków miejskich. Jeśli na początku 1946 roku było Żydów zaznaczających swą odrębność 306 a w maju tegoż roku ich liczba zmniejszyła się do 163 (s.189), to wypadaloby wskazać jakie powody/ czynniki decydowały o zmniejszaniu się ich liczby. Czy były to spowodowane niechęcią władz miasta i instytucji państwowych do ocalałych z Holocaustu, czy niechętnym stosunkiem mieszkańców Kielc, czy też odpływ Żydów był spowodowany zewnętrznymi czynnikami. Kwestii tej należało nieco w więcej poświęcić miejsca. Istniała silna presja na Żydów mieszkających w Polsce by z niej migrowali do Palestyny jak również i w miarę naturalne dążenie ich samych by poprzez emigrację z Polski poprawić warunki swej egzystencji. Pamiętać wszak należy, że celem większości migrujących z Europy Środkowo-Wschodniej Żydów były przede wszystkim Stany Zjednoczone i kraje Europy Zachodniej a dopiero w dalszej kolejności Palestyna. Pogromy i konflikty polsko-żydowskie w powojennej Polsce procesy migracyjne przyspieszały.

Czy wracający do miasta rozpraszali się w jego przestrzeni, czy też z różnych powodów koncentrowali się w określonych kwartałach ulic miasta. Czy kamienica przy ul. Planty 7/9 była jedynym tak znaczącym miejscem skupienia Żydów? Dla interpretacji zdarzeń związanych z pogromem kwestie te mają podstawowe znaczenie.

Zbędny jest dla merytorycznej wartości pracy, liczący aż 57 stron rozdział trzeci: „Charakterystyka miasta Kielce” mający w znacznej mierze charakter przewodnika i folderu promocyjnego miasta. Dla rozprawy tak naprawdę istotne były informacje dotyczące wieku, płci oraz poziomu wykształcenia mieszkańców Kielc. Te zmienne bowiem pozwalały określić na ile próba odbija podstawowe cechy populacji. Można na podstawie innych badań założyć, że szczególnie wykształcenie mieszkańców i uczestników badań będzie pozytywnie skorelowane z poziomem wiedzy o historii miasta, przekonaniami i opiniami dotyczącymi kwestii poruszanych w rozprawie. Akurat poziomu wykształcenia, który stosunkowo łatwo było zrekonstruować Autor rozprawy nie przedstawia. Ale mamy wiele zupełnie zbędnych informacji: o pomnikach Jana Pawła II, o wizerunku i promocji miasta, czy zabytkach miasta i regionu. Kłopot w tym, że nie można wykazać związku pomiędzy wskaźnikami rozwoju społeczno-ekonomicznego miasta i jego rozwoju przestrzennego, jego sytuowaniem się w regionie, czy słabymi i mocnymi stronami rozwoju miasta a wiedzą o pogromie, postawach i przekonaniach badanych kielczan do pogromu, jego uwarunkowań politycznych, a tym bardziej uogólnionych postaw do Żydów.

Praca w części pierwszej grzeszy nadmiarem informacji zbędnych dla realizowanego projektu badawczego i zarazem razi brakami, które kontekst społeczno-historyczny pogromu kieleckiego mogłyby klarowniej przedstawić na podstawie danych zastanych oraz literatury przedmiotu. Co więcej konstrukcja jest bałaganiarska, burząca niekiedy porządek chronologiczny, którego utrzymanie było w moim przekonaniu niezbędne w rozprawie.

Wstępem do analizy informacji wytworzonych w badaniach jest rozdział piąty „Metodologia badań empirycznych”, w którym Autor przywołuje swą podręcznikową wiedzę z metodologii badań empirycznych. Jednakże brak jest w tym rozdziale podania głównych założeń badawczych, rozpisania głównych problemów badawczych na problemy szczegółowe a przede wszystkim hipotez badawczych. Mamy za to na zakończenie rozdziału podane zasady weryfikacji hipotez przyjętych w pracy. Należy wnioskować, że poprawnie zostanie zweryfikowane to co postawione nie zostało jako hipoteza. I rzeczywiście, z analizy materiału empirycznego jednoznacznie wynika, że autor nie odróżnia hipotez badawczych od hipotez zerowych niezbędnych w analizie statystycznej uzyskanych informacji. Mamy zatem sytuację, w której dobrze teoretycznie przygotowany do badań doktorant nie radzi sobie ze zbudowaniem spójnego logicznie scenariusza badań i analizą uzyskanych w toku badań informacji.

Autor nie poskąpił czytelnikowi rozważań dotyczących zasad konstruowania narzędzi badawczych, ale poskąpił czytelnikowi wglądu w dyspozycje do rozmów/ wywiadów swobodnych jak również do kwestionariusza ankiety. Informacje te zwyczajowo zamieszcza się w Aneksie rozprawy. Informacje z wywiadów swobodnych praktycznie nie zostały wykorzystane w rozprawie. Dlatego skupiam się na kwestionariuszu ankiety, którego zawartość próbowałem zrekonstruować na podstawie analizy odpowiedzi na poszczególne pytania. Ankieta składa się z kilku merytorycznych bloków. Pytań związanych z wiedzą o pogromie, uczestnikach pogromu, jego potencjalnych inicjatorach, pytań dotyczących wiedzy respondentów o miejsca związaną z historią kieleckich Żydów, o stosunek uczestnika badań do Żydów, na ile tematy dotyczące stosunków polsko-żydowskich były poruszane w rozmowach i kto te rozmowy inicjował. Poruszono w pytaniach ankiety również kwestię ewentualnego zwrotu nieruchomości lub ewentualnej wypłaty odszkodowań żydowskim właścicielom. Część pytań dotyczy stosunku do Żydów, przy czym nie bardzo wiadomo o jakich Żydów chodzi: obywateli państwa Izrael, Żydów mieszkających dawniej i obecnie w Polsce, Żydów mieszkających w Polsce, czy tak w ogóle do ahistorycznie rozumianego narodu lub wspólnoty religijnej lub jeszcze gorzej jako kategorii rasowej. Podstawowym mankamentem narzędzia jest jego język, innymi słowy sposób zadawania pytań. Ale i treść pytań pozostawia dużo do życzenia, mamy bowiem pytania bardzo słabo związane z pogromem kieleckim i nie dające informacji o postawach badanych i ich genezie, ale trące nawet uprzedzeniami rasowymi. Pamiętać bowiem należy, że jest to kwestionariusz ankiety i tym samym pytania winny być jasne, zrozumiałe dla osób o bardzo różnych kompetencjach kulturowych. Nie chodzi mi w tym przypadku o niezręczności językowe, jak w pytaniu ankiety dotyczących zwrotu nieruchomości należących do Żydów: „żydowska własność nieruchoma”, błędnej kafeterii na przykład w pytaniu o stosunek uczestników badań do Żydów, w którego kafeterii pojawiła się odpowiedź „nie wiem”, czy używaniu w pytaniach kategorii niejednoznacznych o różnych zakresach znaczeniowych lub chwiejnym nieostrym zakresie: antypolonizm, tożsamość, antysemityzm.

Ale dla mnie, pogrom jest pogromem. Dla pana Soboty jest zajściem antyżydowskim lub w innych pytaniach tragedią jaka zdarzyła się w Kielcach. Czyli pogrom byłby w tej semantyce takim samym jakościowo zdarzeniem jak współczesne napisy na mostach, kominach, lub okrzyki kibiców niektórych klubów piłkarskich? Lub zdarzeniem jakościowo podobnym do tragedii komunikacyjnej, pożaru w którym zginęły osoby, lub innym zdarzeniem losowym o tragicznych konsekwencjach. A przecież można było zadać pytanie, jak rozumie respondent pojęcie „pogrom”. Inne pytanie „Czy uważa Pan/i, że wydarzenia antyżydowskie były wybuchem niekontrolowanej, spontanicznej nienawiści mieszkańców Kielc w stosunku do Żydów?” Czy zdaniem pana Soboty istnieje spontaniczna nienawiść, która z racji spontaniczności nie może być przez podmiot ją ujawniający kontrolowana? Agresja owszem, ale nienawiść spontaniczna jest dla mnie zupełnie niezrozumiała. Przywołuję tylko kilka z

wielu tego rodzaju pytań, dowodzących że Autor rozprawy jest stroną w toczonych aktualnie sporach dotyczących rozmiarów aktywnego uczestnictwa Polaków w Holocauście. Jego ideologiczne przekonania ujawniały się już w części pierwszej pracy w opiniach o pracach poszczególnych autorów oraz nadzwyczaj częste przywoływanie prac historyków, wypowiedzi publicystów przesuwających dyskusję z faktów na ich uwarunkowania, doszukujących się inspiracji zbrodni popełnianych przez Polaków na Żydach w działaniach okupanta i Instytucji Rzeszy a po wojnie w działaniach NKWD lub aparatu bezpieczeństwa komunistycznego reżimu. Na przykład w podzieleniu oburzenia ks. Śledzianowskiego wypowiedzią Elie Wiesela, o tym, że „Kieleccy mordercy byli Polakami”. Jest faktem, że Wiesel nie należał do szczególnych sympatyków państwa polskiego i polskiego narodu i można przywołać Jego wypowiedzi niechęć do Polaków potwierdzające. Ale akurat zdanie to jest stwierdzeniem faktu. Mordercami byli Polacy i nie ma tu znaczenia czy byli to kielczanie, czy też żołnierze.

W swoim czasie Chris Lorenz komentując badania niemieckich historyków nad Holocaustem trafnie zdefiniował skutki takiego sposobu uprawiania nauki. „Głównym pytaniem nie było” co i kiedy zrobiono Żydom w Europie między 1933 i 1945 oraz kto dokładnie to zrobił” czy „kto cierpiał jaki los, gdzie i kiedy z rąk Niemców i ich sojuszników? „, ale „jak było To możliwe?”. Samo To było w dużej mierze niesproblematyzowane.(Ch. Lorenz, Przekraczanie granic: kilka uwag o roli niemieckich historyków w ostatnich publicznych dyskusjach o nazistowskiej historii.(w:) CH. Lorenz, Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 2009.s.329) Otóż i dla części polskich badaczy, publicystów, w tym również i dla Autora recenzowanej rozprawy istotniejsze są pytania, jak to było możliwe, kto za tym stał, kto był inicjatorem, niż odpowiedź kto to konkretnie zrobił i dlaczego? Ważniejszą kwestią dla nich jest dyskusja na ile pogrom kielecki był prowokacją NKWD, UB, niż odpowiedź czy antysemityzm, uprzedzenia którym dali wyraz żołnierze był powszechny w polskim wojsku, czy zaniechania funkcjonariuszy instytucji państwowych były zwyczajnym niedopełnieniem obowiązków wynikających z braku kompetencji, lenistwa itp., czy też były powodowane antysemityzmem kwitującym w tych instytucjach. Taka sytuacja nie stoi w sprzeczności z nadmiernym zatrudnieniem Żydów na kierowniczych stanowiskach w komunistycznym aparacie przymusu i w innych centralnych instytucjach państwa. Wręcz przeciwnie, antysemityzm tych funkcjonariuszy byłby wzmacniany polityką kadrową w ich własnych instytucjach, ale mógłby się co najwyżej ujawniać poza tymi Instytucjami i to w szczególnych sytuacjach: na przykład w Kielcach, Krakowie i innych miejscach gdzie doszło do pogromów lub zaostrzenia konfliktów polsko-żydowskich. I wreszcie, czy okres wojny, świadomość losu Żydów osłabił polski antysemityzm, wzmocnił, czy też pozostał on bez zmian w porównaniu z latami trzydziestymi XX wieku. W zależności od tych odpowiedzi tak kontekst pogromu, jak i aktywny udział żołnierzy, mieszkańców Kielc przy bierności funkcjonariuszy



instytucji przymusu i władz miasta uzyskalby konieczną i dziś pogłębioną interpretację i wyjaśnienie. Kiedy piszemy o prowokacji, mamy zawsze na myśli celowe, świadome działanie prowokatora. Inaczej rzecz się miała z pogromami, które niekończąc jak wskazują badania były prowokowane przez instytucje państwa, czy też partie i organizacje o antysemickim charakterze, a dość często wybuchały z powodu plotek lub koincydencji zdarzeń które przez ludność miejscową były traktowane jako zorganizowane działanie miejscowych Żydów przeciw interesom zbiorowości uczestniczących w tumulcie lub pogromie.

Ale również i treść wielu pytań i ich intencje są łagodnie rzecz ujmując problematyczne. By nie być gołosłownym przywołuję pytania ankiety: Czy chciałby/ chciałaby Pan/i aby Pańskie dziecko zawarło związek małżeński z Żydem/ Żydówką. Pytanie rasistowskie jak z dowcipu. Jaką odpowiedź miałby wybrać z proponowanej kafeterii na inne pytanie ankiety " Jaki jest Pana/ Pani stosunek do Żydów"?, By zachować polityczną poprawność: należało wskazać z kafeterii pytania odpowiedź „obojętny” i tak też najczęściej odpowiadano. Jakie założenie badawcze poczynił Autor i jakich informacji spodziewał się uzyskać zadając pytanie " Czy zajścia antyżydowskie wpłynęły na Pana/ Pani życie?". Jak potencjalnie mogłyby wpłynąć, jeśli nie rozmawia się z dziećmi, wnukami osób skazanych w procesach zorganizowanych przez władze po pogromie. Jaki sens ma pytanie o cechy najlepiej charakteryzujące Żydów?, jeśli nie konfrontujemy wyników z wynikami reprezentatywnych badań nad stereotypami narodowymi. Tylko przez powtórzenie pytań z badań ogólnopolskich dotyczących cech przypisywanych Żydom, możemy coś sensownego powiedzieć o opiniach badanych kielczan: są zbieżne z opiniami Polaków, odmienne i co miałyby ową odmiennosc wywoływać? A przede wszystkim na ile przypisywane cechy Żydom świadczą o braku negatywnych uprzedzeń, przekonań o Żydach? Inne z kolei pytania dotyczące antysemityzmu i antypolonizmu. „Czy Pana/i zdaniem Polacy są słusznie oskarżani o antysemityzm?”, „Czy Pana/ i zdaniem Żydzi są słusznie oskarżani o antypolonizm?” Autor nie zauważył iż konstrukcja pytania dotyczy słuszności, pojęcia wielce niejednoznacznego. Trudno zakładać było, że respondenci dysponują spójnymi, jednolitymi kryteriami słuszności w tej materii. A przecież można było zadać pytanie półotwarte o znacznie większych walorach poznawczych: „Czy Polacy są antysemitami?” oraz „Czy Żydzi są wrogo nastawieni do Polaków?”( by uniknąć pojęcia antypolonizm) Kafeteria pytań prosta: „tak” lub „nie”, tyle że wybór odpowiedzi respondenci musieliby uzasadnić zgodnie z sugestią ankiety: „Proszę o uzasadnienie swej odpowiedzi, opinii.” Wtedy respondenci ujawniliby w swych uzasadnieniach swoje przekonania dotyczące tych objawów potencjalnej wrogości, obojętności lub przyjaznego stosunku do drugiego narodu. Potencjalna korelacja pomiędzy pytaniami wskazałaby związki pomiędzy opiniami dotyczącymi kwestii poruszanych w pytaniach. Wpływ zmiennych demograficznych wyjaśniłby chociażby częściowo różnicowanie tych opinii. Podobną konstrukcję powinno mieć pytanie dotyczące oskarżeń Polaków o ich współdziałanie

hitlerowskiej eksterminacji Żydów. Respondenci nie musieli się zastanawiać nad kryteriami uzasadnienia tych opinii, ale daliby własne argumenty przemawiające za współudziałem lub jego brakiem.

Brak w miarę precyzyjnego sproblematyzowania całej rozprawy jak i jej warstwy empirycznej ujawnia się w prezentacji wyników badań. Pierwsza krytyczna uwaga dotycząca analizy wyników badań, to brak jakiegokolwiek refleksji nad bardzo dużym odsetkiem „braku danych” lub odpowiedzi „nie wiem” na pytania kwestionariusza ankiety. Autor zapewniał w części metodologicznej o badaniach pilotażowych, których konsekwencją była korekta pytań kwestionariusza ankiety. Albo była to niezbyt staranna korekta, skoro pod względem językowym, merytorycznym i konstrukcyjnym tyle błędów w niej występuje, albo też pewne pytania ankiety były dla ankietowanych szczególnie trudne lub z jakiś tam powodów szczególnie drażliwe i badani nie chcieli na nie odpowiadać. Według mnie i jedno i drugie. Koniecznym było zastanowienie się dlaczego w odpowiedziach na niektóre pytania odsetki „nie wiem”, lub braki danych sięgają do 30% i o czym to informuje badacza. Uważam, że co najmniej kilka czynników owe wysokie odsetki generują:

- a) zbyt duży poziom ogólności pytań,
- b) niska klarowność pytań, niezrozumiałe pytanie dla respondentów o niskim poziomie kompetencji kulturowej,
- c) pytanie na które nie ma poprawnej, dobrej odpowiedzi,
- d) pytania szczególnie drażliwe, wywołujące dyskomfort ankietowanego.

Jak starałem się to pokazać w kwestionariuszu ankiety są pytania powodujące uchylanie się od odpowiedzi respondentów i tym bardziej Autor winien się zastanowić o czym mówi tak częste uchylanie się od odpowiedzi.

Wyniki badań prezentuje Autor w jednym bardzo obszernym rozdziale, ale sam sposób prezentacji uważam za niewłaściwy, dowodzący niezbyt dobrego warsztatu naukowego. Po pierwsze, jest to raport z badań niezbyt czytelnie ustrukturalizowany. Po drugie, brak jest jakiegokolwiek konfrontacji z wynikami innych badań dotyczących relacji polsko-żydowskich, stosunku Polaków do własnej przeszłości, dyskusji o meandrach świadomości historycznej lub jak kto woli pamięci zbiorowej. Na początku mamy proste rozkłady odpowiedzi na pytania metryczkowe, nawet nie pokuszono się o analizę potencjalnych i w miarę oczywistych związków pomiędzy zmiennymi społeczno-demograficznymi. Zwykle charakterystyka społeczno-demograficzna respondentów jest bardziej wnikliwa. Nie wiemy zatem, czy kobiety są lepiej wykształcone od mężczyzn, czy istnieje zależność pomiędzy wiekiem a poziomem wykształcenia, czy napływowi mieszkańcy Kielc czymś istotnym różnią się od rodowitych mieszkańców Kielc, w końcu nie wiemy również na ile stosunek do wiary i waga religii

w życiu badanych jest jakoś związana ze zmiennymi społeczno-demograficznymi. Czy jest tak, że to przede wszystkim kobiety o relatywnie niskim poziomie wykształcenia, w starszym wieku deklarują wielką wagę religii w ich życiu, a z kolei im młodszy mężczyźni, wykształceni tym relatywnie częściej są ambiwalentni/ lub indyferentni w sprawach wiary i religia pełni w ich życiu bardzo niewielką rolę? Przy okazji stwierdzić należy, że podjęta próba odniesienia uzyskanych wyników dotyczących wykształcenia jest zupełnie chybiona. Dane dotyczące wykształcenia winno się porównywać z danymi dotyczącymi wykształcenia populacji, a te z kolei porównywać z danymi dotyczącymi miast o określonej wielkości.

Podobną manierę przyjął Autor w prezentacji informacji uzyskanych w odpowiedzi na zasadniczych pytań kwestionariusza. Mamy najpierw analizę prostych rozkładów odpowiedzi, następnie analizę wpływu zmiennych na zróżnicowane odpowiedzi na konkretne pytania kwestionariusza. Brak jakiegokolwiek uogólniającego wnioskowania na zakończenia tej prezentacji, stwierdzenia które ze zmiennych wywołują największe zróżnicowanie rozkładu i dlaczego. Maniera przyjęta w prezentacji wyników, czyni raport z badań, bo z tym mamy do czynienia, bardzo obszernym, nudnym w lekturze i mało konkluzywnym we wnioskowaniu. W dalszej części Autor przechodzi do testowania hipotez, które jak już wcześniej podkreślałem są hipotezami zerowymi, koniecznymi dla analizy statystycznej, ale bezpośrednio nie przekładającymi się na hipotezy badawcze, których brak w pracy już podkreślałem.

W końcowej partii rozdziału analizowane są wyniki w kategoriach teorii postaw wskazujące komponenty postaw ujawnionych w odpowiedziach na poszczególne pytania. Nie będę nadal znęcał się nad Autorem rozprawy, ale ta część raportu z badań wskazuje na nietrafność wyboru teorematu badawczego i co jest równie istotne, słabe przygotowanie warsztatowe Autora do tego rodzaju analizy. Argumentem przemawiającym za tym ostatnim stwierdzeniem jest język raportu. „ W celu sprawdzenia...”, tak najczęściej zaczynają się fragmenty tekstu w których autor przedstawia związki pomiędzy zmiennymi, testuje hipotezy zerowe, lub wydobywa komponenty postaw z informacji zawartych w pytaniach. Narracja drętwa, nużąca pozbawiona najczęściej ogólniejszych wniosków dotyczących problemów poruszanych w rozprawie. Nie inaczej rzecz się ma z wnioskami pomieszczonymi w zakończeniu rozprawy.

Mimo podnoszonych wyżej poważnych uchybień teoretycznych, metodologicznych i warsztatowych praca posiada walory poznawcze, które zdecydowały o mej w końcu pozytywnej opinii. Sam temat rozprawy jest ważny chociażby z tego względu, że brak jest badań skoncentrowanych na świadomości historycznej lub jak kto woli pamięci zbiorowej związanych z wydarzeniami lokalnymi, z lokalną historią, niezależnie od faktu, że wydarzenia te mają wymiar ogólnopolski czy międzynarodowy, jak jest to w przypadku pogromu kieleckiego. Badania, przy całej ułomności kwestionariusza ankiety

zostały zrealizowane na reprezentatywnej próbie, dzięki czemu uzyskane informacje można uogólnić na całą zbiorowość mieszkańców Kielc. Co więcej, uzyskane w badaniach rezultaty można zreinterpretować w innym podejściu teoretycznym, które moim zdaniem pozwala na bardziej pogłębione wnioski i skonfrontowanie rezultatów badań z badaniami prowadzonymi w paradygmacie pamięci zbiorowej i twierdzeniami empirycznymi formułowanymi w owym podejściu. Referowane w rozprawie wyniki badań są zbieżne z wynikami uzyskanymi w paradygmacie pamięci zbiorowej. Po pierwsze, wbrew przekonaniu części historyków i elit politycznych Polacy nie interesują się zbytnio historią państwa i społeczeństwa polskiego. Jeśli już, to dotyczy ono zdarzeń, faktów, mitów dotyczących przeszłości narodu i nie mają bezpośredniego przełożenia na znajomość historii regionu czy miasta w którym zamieszkują. Inaczej mówiąc przyswoili sobie podręcznikową wiedzę, nie będą dyskutował w tym miejscu w jakim stopniu, poszerzoną o nagłaśniane w realizowanej polityce historycznej interpretacje znanych im faktów, zdarzeń oraz rozszerzyli kanon wybitnych postaci/bohaterów narodowych o osoby pomijane w popularnonaukowych ujęciach najnowszej historii Polski w okresie PRL. Sprzyjały niewątpliwie temu zmiany w szacie ideologicznej miasta, przywracające dawne nazwy ulicom i placom i w miejsce dawnych wprowadzające nowych patronów ulic. Potwierdzają również ustalenia innych badaczy, dotyczące pokoleniowego wymiaru świadomości historycznej. Im młodszy uczestnicy badań, tym mniej byli zainteresowani przeszłością i mimo długotrwałego uczestnictwa w systemie szkolnym zasób ich wiedzy historycznej pozostaje nader skromny. Po drugie, z różnych powodów transmisja międzypokoleniowa wiedzy o minionych zdarzeniach jest nader słaba. Jeśli już istnieje to najczęściej ma charakter martyrologiczno- heroiczny. Przekaz ów dowodzić ma, że przeciętny Polak był w okresie wojny ofiarą hitleryzmu i zarazem bohaterem walczącym z okupantem lub przynajmniej biernie przeciwstawiającym się Niemcom, Sowiekom w zależności od miejsca zamieszkania. Podobnie i w okresie PRL, przeciętny Polak z natury antykomunista, był ofiarą reżimu i zarazem jego przeciwnikiem czynnie lub biernie sprzeciwiającym się komunistycznej władzy. W tym obrazie przeszłości nie ma miejsca dla zdarzeń takich jak szmalcownictwo, mordowanie Żydów, obojętność w stosunku do ofiar Holocaustu, kolaboracja z Niemcami, czy grabieże, rabunki dokonywane na Polakach przez Polaków. Po trzecie taki obraz Polaków z czasów drugiej wojny światowej podtrzymywany był przez władze PRL, a po 1989 roku zaczął obowiązywać stereotyp Polaka patrioty, bohatera i zarazem ofiary także w odniesieniu do czasów reżimu komunistycznego.

#### **Konkluzja;**

Mając nadzieję, że w toku publicznej obrony Autor rozprawy podejmie merytoryczną dyskusję z podnoszonymi w recenzji zarzutami zwracam się z prośbą o dopuszczenie pana Marka Soboty do publicznej obrony rozprawy doktorskiej, która w moim przekonaniu spełnia w minimalnym stopniu

wymogi stawiane pracom doktorskim w Ustawie z dnia 14.03.2013 roku " o Stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki"( Dz.U.Nr 65,poz.595)

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'A. Wójcik', is positioned in the upper right quadrant of the page.